

tekst: Marek Has
ma_@poczta.onet.pl

Marek Has, ur. 1951, filozof, publicysta, tłumacz poezji haiku *Japońskie wiersze śmierci, Świat miłości*. Autor i tłumacz tekstów z dziedziny filozofii, buddyzmu, głębokiej ekologii, m.in. autor książek *Medytacje szamańskie* (1991), *Pożegnanie Atlantydy* (2003), *Ścieżka jasnego światła* (2004).

SAMOTNOŚĆ I SENS

Luździe od niepamiętnych czasów zadają sobie pytanie, jaki jest sens ich życia i sens świata, w którym żyją, a świat od niepamiętnych czasów pozostaje obojętny wobec tych pytań. Jorge Luis Borges w jednym ze swych opowiadań napisał, że zagadka wszechświata być może zapisana jest symbolicznie w pręgach tygrysa. Może w pręgach tygrysa, może w liściach drzew, szmerach strumieni, albo w gwiazdach. Szukanie sensu w zjawiskach pozornie bezsensownych jest charakterystyczną cechą świadomości magicznej i szamańskiej. Szaman usiłuje odgadnąć przyszłość lub zinterpretować zdarzenia, które gdzieś zaszły, obserwując lot ptaków, dym z ogniska, czy kształt chmur na niebie. Taką metodę odczytywania sensu zawartego w rzeczywistości nazywa się czasem hermeneutyką. Przykładem takiej metody jest na przykład astrologia. Hermeneutyką zajmowali się kiedyś także astronomowie, próbując odkryć i opisać tzw. muzykę sfer. Dzisiaj uprawiają ją komentatorzy polityczni usiłujący przypisać rozmaitym zdarzeniom znaczenie, którego często nie posiadają.

Świat zmysłów

Już jako dzieci uczymy się w szkole, że zieleń i błękit to tylko pewne długości i częstotliwości fal. W kulturach pierwotnych dziecko przyjmuje świat takim jaki jest, w sposób naturalny, ufny i nie podejrzliwy. W naszej kulturze od dziecka uczymy się traktować świat jako kolorowe oszustwo. Ponieważ widzimy tylko fragment zjawisk fizycznych, tylko wąskie pasmo barw od czerwieni po fiolet, dochodzimy do wniosku, że prawdziwa rzeczywistość rozciąga się poza sferą widzialną, a zatem świat nie składa się z kwiatów, drzew, słońca i morza, lecz z niewidzialnych procesów ujętych w pewne formuły liczbowe. Tajemnicy świata szuka się w formułach, a nie wrażeniach. W zależności od symbolicznego języka i jego struktury tajemnica ta ma charakter relacji, jakie zachodzą pomiędzy abstrakcyjnymi pojęciami. Choć konwencjonalny charakter tego języka jest oczywisty, nauka upiera się przy opisie metrycznym, który nie dostarcza żadnego zrozumienia sensu. Z pogardą odnosi się do hermeneutycznych koncepcji

wywodzących się z magii, alchemii czy jogi, opisujących świat w kategoriach czterech żywiołów – wody, ognia, ziemi, powietrza – które łączą aspekty psychologiczne z fizycznymi.

Zmysłowy kształt świata jest jego tajemnicą, o czym intuicyjnie wiedzieli dawni malarze i poeci. Właśnie ten zmysłowy kształt budził także zdziwienie filozofów, jest tematem poezji haiku, także w malarstwie impresjonistów ulotne wrażenia zawierają pewne przesłanie metafizyczne, a smak ciastka rozpuszczonego w herbacie w powieści Prousta *W poszukiwaniu straconego czasu* stanowił klucz do zrozumienia mistycznego doświadczenia czasu.

Dla starożytnych kontemplacja piękna dźwięków i kształtów miała prowadzić duszę ku wyzwoleniu i doświadczeniu Boga. Wiek XX wypromował w to miejsce strukturalną brzydotę: muzykę atonalną, stanowiącą kakofonię przypadkowych dźwięków, bełkot dadaistów, *art performace*, czy malarstwo deformujące rzeczywistość. Krytycy malarstwa za arcydzieło XX wieku uznali *Panny z Avignonu*, obrzydliwy bohomas, przejaw megalomanii i chorych fantazji erotycznych. Poddani takim kanonom piękna staliśmy się niewrażliwi na harmonię gór, rzek, oceanów, wschodów i zachodów słońca. Przestaliśmy dostrzegać w pięknie natury naturalną modlitwę prowadzącą do kontemplacji.

Nauka oparta na modelu metrycznym nie jest w stanie wyjaśnić dlaczego jabłko ma smak jabłka. zamiast wywoływać po prostu w umyśle jakieś impulsy liczbowe. Nie wiemy, dlaczego w ogóle istnieją cechy jakościowe, nie jesteśmy w stanie pojąć tajemnicy istnienia wszechświata, ponieważ tajemnica jego polega między innymi na tym, że zawiera w sobie możliwość jego subiektywnego doświadczenia.

Filozofia

W procesie poznania nasz umysł dopasowuje treści doświadczenia do idei, których mamy jasną intuicję. Zrozumienie rzeczywistości jest zawsze jakimś rozpoznaniem w niej pojęć, które poznaliśmy wcześniej. Intuicje tych pojęć mogą być niejasne i nie precyzyjne, taka też jest na ogół nasza wiedza, która daje poczucie sensu. Ponieważ zrozumienie rzeczywi-

stości zależy od tego, przez pryzmat jakich pojęć postrzegamy rzeczywistość, pojawia się wiele różnych sposobów opisu świata. Każdy bowiem stara się opisać i zrozumieć świat, w świetle takich pojęć, które wydają mu się jasne i oczywiste. Oczywiście pojawia się pytanie, w jaki sposób pojęcia te odnoszą się do rzeczywistości, w jaki sposób rzeczywistość jest *czymś*, co można nazwać, wyrazić lub opisać.

Dyskurs na ten temat właściwie nigdy nie został rozstrzygnięty, a przez całe stulecia nie osiągnięto w tym względzie nic więcej ponad to, co zostało sformułowane na początku. Według realistów istota zjawisk tkwi w nich samych i stanowi ich realną substancję. Według idealistów istota zjawisk tkwi poza nimi, w świecie czystych idei umysłu. Koncepcja idealistyczna prowadzi do kontemplacji, intuicji i wewnętrznego doświadczenia. Pogląd realistyczny jest podstawą empirycznych badań naukowych.

Kiedy stykamy się po raz pierwszy z jakąś dyscypliną nauki, można zaobserwować charakterystyczne zjawisko: nasza wiedza gwałtownie rośnie, otwierają się przed nami nowe horyzonty i uświadamiamy sobie istnienie rzeczy, o których dotąd nie mieliśmy pojęcia. Czasem towarzyszy temu wręcz uczucie wewnętrznej iluminacji. Potem jednak, im dłużej zagłębia się w jakiś temat, nasza mądrość przygasa, a wiedza bynajmniej nie poszerza się wraz z nadmiarem słów, których się uczymy. Często wręcz ulega regresji, gdyż okazuje się, że zamiast myśleć o rzeczywistości, gromadzimy jedynie opinie na jej temat.

Nie inaczej jest z refleksją filozoficzną. Gdyby postawić pytanie, jakie twierdzenia filozoficzne sformułowane w ciągu całej jej historii uznawane są dziś powszechnie za prawdziwe, okazałoby się, że nie ma ani jednego takiego twierdzenia. Nie ma twierdzenia, które nie byłoby kwestionowane i poddawane w wątpliwość. Dzięki jednak filozoficznej refleksji człowiek może próbować zrozumieć istnienie świata oraz swoje własne istnienie, gdyż celem takiej refleksji nie jest jakaś teoretyczna wiedza, tylko pewien stan ducha. Skupiając uwagę wokół tego, co wydaje się najbardziej istotne, człowiek może próbować zrozumieć świat i ludzką egzystencję w perspektywie jakiegoś uniwersalnego sensu i całości bytu, nawet wtedy, gdy jego wiedza dotycząca szczegółów jest nikła.

Refleksja filozoficzna jest pewnym wyzwaniem rzuconym światu, który nie daje się zrozumieć, ani ogarnąć, a który mimo to prowokuje do refleksji swoim istnieniem. Jest naturalną aktywnością podmiotu, który posiadał świadomość samego siebie, ale nie umie wytłumaczyć sensu swego istnienia. Taka refleksja z konieczności jest czymś subiektywnym, gdyż stanowi wizję jednostki, która uświadamia sobie własną odrębność. Jednostka szuka jakiejś racji, dla której w wielości i różnorodności zjawisk miałyby istnieć także ona sama i to w jednym, niepowtarzalnym egzemplarzu.

Refleksja filozoficzna jest z istoty czymś subiektywnym i związanym z podmiotowością człowieka, nie dotyczy świata jako neutralnego przedmiotu. Dlatego nie ma jednego uniwersalnego systemu filozoficznego, gdyż nie ma jednej uniwersalnej duszy ludzkiej. Wizje filozoficzne są subiektywne, chociaż podobnie jak wielkie dzieła sztuki mają wymiar uniwersalny i potrafią wznieść życie skupione wokół biologicznych potrzeb w przestrzeń idei, które nadają mu sens.

Istnieje pogląd, wyrażany między innymi przez Platona, wedle którego każdy człowiek posiada wrodzoną mądrość, którą może w sobie obudzić. W każdym z nas istnieje ukryta wiedza, którą można wydobyć na światło dzienne. Z tego punktu widzenia refleksja filozoficzna nie jest konstrukcją czegoś, ale odkryciem tego, co już istnieje. Jest pewną umiejętnością i sztuką, porównywaną czasem do sztuki akuszerki asystującej przy porodzie. Jest połączeniem *myślenia eideycznego*, będącego poszukiwaniem istoty rzeczy, z *metodą maieutyczną*, czyli ekspresją inspirującą innych do myślenia. Dlatego forma i styl w filozofii są często równie ważne jak treść, a sama nazwa „filozofia” (*philia* – miłość) wskazuje na jej afektywny charakter. To tłumaczy, dlaczego często czujemy podziw i słabość do filozofów, z którymi się nie zgadzamy. Pomimo fałszywych treści rytm ich myśli unosi nas w przestrzeń określonej wizji, która bez ich inspiracji byłaby dla nas niedostępną.

Oddając się refleksji filozoficznej trzeba pamiętać, że wychodząc od refleksji nad światem otaczających nas zjawisk, w których jesteśmy zanurzeni, ostatecznie dochodzimy do odkrycia tego, co stanowi metafizyczną zagadkę, niepojętą i zaskakującą: dochodzimy do faktu swego własnego istnienia. Istnienia tego nie można dowieść w żaden sposób, ani wyprowadzić z żadnych przesłanek. Nawet, gdy uda się nam wymyślić powód, dla którego istnieje podmiot świadomy w ogóle, nie jesteśmy w stanie podać żadnego powodu, dla którego istniemy akurat my właśnie. Nasze istnienie to fakt oczywisty i dany, a jego oczywistość i zagadkowość ukazuje nam jasno granice racjonalnego myślenia.

Religia

O iluzjach rozumu pisał Kant, ale także św. Augustyn, który jest autorem metafory o żeglarzu i okręcie zawijającym do portu. Port symbolizuje mądrość, która jest celem duchowej drogi, a u wejścia do niego znajduje się góra filozofów pozwalająca spoglądać wygodnie z wysokości idei na świat. Góra ta kusi wędrowców, a wdrapywanie się na nią sprawia, że żeglarz ostatecznie nie osiąga swego przeznaczenia. Prawdziwa mądrość wymaga jednak wyjścia poza wąsko pojęty rozum. Takim przekroczeniem rozumu jest na przykład doświadczenie religijne, którego składnikami są, oprócz myśli, także uczucia i wola, a którego istotą jest pewien akt miłości i oddania. W doświadczeniu religijnym następuje otwarcie się na coś, co jest trudne do nazwania, jakaś forma wyrzeczenia siebie i kontemplacja.

Doświadczenie religijne ma niestety tę właściwość, że często obok głębokich i proroczych wizji zawiera często treści szalone, będące wytworem fantazji i urojeń. Hoene-Wroński (1776 – 1853), filozof i mistyk, przedstawiciel tzw. mesjanizmu polskiego, trochę wariat, były oficer rosyjski i żołnierz legionów Dąbrowskiego, w 1803 roku przeżył mistyczne oświecenie na balu w Marsylii. Odkrył wtedy istotę świata i przyszłość Europy. Współczesnym matematykom wysyłał dziwaczne prace z zakresu matematyki, między innymi wymyślił wzór na despotyzm i anarchię. Opatentował także kilka wynalazków, na przykład ruchome szyny kolejowe. Otóż tenże Hoene-Wroński, w pierwszej połowie XIX wieku, w Europie rządzonej przez monarchie dziedziczne, głosił ideę unii europejskiej zbudowa-



foto. istockphoto.com

nej na zasadach rozumu, stanowiącej federację odrębnych państw. Potrzeba było kilku rewolucji i dwóch wojen światowych, by idea ta półtora wieku później nabrała realności.

Przykład ten daje wiele do myślenia i sugeruje, że w stosunku do religijnych i mistycznych wizji należy zachować niejaką ostrożność. Ponieważ często nie umiemy oddzielić w nich treści istotnych od fałszywych, musimy uwzględniając zawarty w ich naturze subiektywny charakter – nauczyć się widzieć ich uniwersalny sens niejako poza formą ich ekspresji.¹⁾

Doświadczenie religijne jest czymś osobistym i wyjątkowym. Można je czasem opisać słowami, ale nie można się go nauczyć. Chociaż w istotę takiego doświadczenia wpisana jest subiektywność, nie oznacza to jednak, że nie ma ono żadnej wartości poznawczej. Jednocześnie oczywistym faktem jest, że w stosunku do tej samej rzeczy doświadczenia różnych ludzi na ogół są różne, choć nie musi to prowadzić wcale do konfliktu. Nie ma konfliktu pomiędzy zachwytem dwóch osób podziwiających zachód słońca, albo kontemplujących śnieżne szczyty gór. Konflikt pojawia się wtedy, gdy doświadczenie jest podporządkowywane jakiejś ideologii, której kostium nie jest swobodnym wyborem jednostki, ale pewną normą społeczną. Wtedy możliwy jest konflikt pomiędzy dwoma poetami, na tle różnej poetyki, które wyznają, konflikt pomiędzy grupami poetyckimi, znanymi głównie ze swoich manifestów, lub krytykami zajmującymi się ich poezją.

Rzeczywistość jest wielowymiarowa. Na każdy szczyt górski można wejść różnymi drogami. Nie ma też jednego sposobu patrzenia na cokolwiek. Coś, co da się oglądać ze wszystkich stron, można oglądać z dowolnej strony. W tradycji słowiańskiej symbolem wszechogarniającego spojrzenia był Światowid, rzeźba w formie słupa spoglądająca na wszystkie strony świata.

Zarówno doświadczenie religijne, jak i wzruszenie poezją, czy refleksja filozoficzna wymagają samotności. Potrzebują ciszy, przestrzeni i wewnętrznej inspiracji. Są przeciwieństwem ideologii, która jest namiętnością tłumu i której funkcją jest unifikacja woli. Ideolodzy nie odkrywają sensu świata, ale starają się ten sens wykreować. Dzielią świat na proste afirmacje i proste negacje, wokół których koncentrują ludzkie emocje. Ich celem nie jest pobudzenie do poznawania prawdy, ale obrona doktryny przed krytyczną refleksją i wykorzystywanie jej do obezwładniania umysłów innych.

Ideologia jest więc wrogiem filozofii, a także religii w jej głębszym, duchowym sensie. Ideolodzy skupiają wokół siebie tłum wyznawców, nastawionych niechętnie i wrogo do wszystkich, którzy nie podzielają ich poglądów. Wyznawcy ci lubią przemawiać z pozycji siły i władzy, do której posiadania aspirują. Wokół swoich wierzeń budują liturgię, której celem jest utrwalenie swego wpływu na bliźnich. Kiedy doświadczenie zostaje wyparte przez ideologię, wtedy elementy czysto kulturowe wysuwają się na plan pierwszy i stają się paradoksalnie istotą wiary. Ludzie przestają zwracać uwagę na to, w co wierzą, a zaczynają myśleć o tym, czym różnią się od innych.

Jeśli człowiek nie potrafi szukać prawdy na własną rękę, swoim własnym wysiłkiem, w dzisiejszym świecie staje się bezradny, niczym dziecko, które nie umie chodzić. Dorosły przypomina małpę ukształtowaną przez nieświadome instynkty społeczne. Ponieważ postindustrialne społeczeństwa w całości odeszły od doświadczenia tajemnicy życia, która nie jest możliwa do precyzyjnego wyrażenia w słowach, a daje się wyrazić jedynie w języku metafor i symboli, poddana presji zbiorowej małpa nie jest w stanie wrócić do źródeł, dopóki uważa samą siebie za część społecznej całości.

Im bardziej uniwersalne są idee, tym zazwyczaj są bardziej proste, a im bardziej są proste, tym mniej zrozumiałe. Najbardziej uniwersalne idee, jeśli nie mają jakiegokolwiek podstawy w doświadczeniu, które nadaje im głębię i siłę, w dyskursie publicznym stają się bezbarwne i puste, jak przestrzeń wypełniająca puste naczynie. Światło rozświetlające od wewnątrz naszą egzystencję, którego w pewnym sensie jesteśmy emanacją, nie jest czymś, co da się wypisać na transparentach, wykrzyczeć w telewizji, czy zapisać w kodeksach. W pewnym sensie nie jest częścią kultury i przekracza wymiar zmysłowy.

Większość ludzi potrzebuje świętości kulturowej. Świętości, która wyraża się zmysłowym kształtem, która promieniuje z rzeczy widzialnych, jest dotykalna, bliska, dostępna w zmysłowych wrażeniach, ukryta w kryształach, ziołach, święconej wodzie, opłatku, w kolorowych wstążkach, czy pomalowanych ziarnkach ryżu. Jest to świętość, która ma ludzki wymiar i jest częścią kultury. Ta świętość nie może jednak być celem samym w sobie, może co najwyżej stanowić punkt wyjścia. Gdyby z doświadczenia religijnego usunąć jego wymiar transcendentny, przekraczający ograniczenia kulturowe, wtedy niczym nie różniłoby się od innych doświadczeń społecznych, a religijne wspólnoty nie różniłyby się od wspólnot osób uprawiających turystykę, czy grających amatorsko na akordeonie.

Prawdziwa ścieżka duchowa jest indywidualna i ma zawsze pewne cechy szamańskie. Taką ścieżkę musimy odkryć sami. Nie znajdziemy jej zapisanej w gwiazdach, w liściach drzew, czy podręcznikach filozofii. Szaman ma swoją własną pieśń serca, swoją własną wizję, swoją własną modlitwę, która płynie z jego wnętrza. W poszukiwaniu swej duchowej wizji udaje się na pustkowie, gdzie otrzymuje takie doświadczenie, jakie jest dla niego właściwe. To doświadczenie – jakiegokolwiek by nie było – stanowi jego wewnętrzne bogactwo, jego duchową prawdę.

Człowiek cywilizacji w samotności co najwyżej nudzi się sobą, a historie o pustelnikach, czy tybetańskich joginach latami medytujących w grotach, wydają mu się śmieszne i groteskowe. Wszystko, co wie o świecie i o sobie jest wyuczone i w ogromnej mierze nie poparte żadnym doświadczeniem. Jest refleksem jakiejś ideologii, której nie potrafi się oprzeć. Szaman może wyrażać sobą prawdę, nie pytając nikogo o zdanie, nie szukając jakiegokolwiek społecznego potwierdzenia. Natomiast człowiek uwikłany mocno w relacje społeczne może wyrażać tylko to, co myśli i odczuwają wszyscy. Jeśli się mylą, myli się razem z nimi. Różnica polega na tym, że indywidualny człowiek posiada zdolność przeżywania wątpliwości, której nie posiadają byty zbiorowe. Zbiorowości w swoim mniemaniu są nieomyślne, nie przeżywają wahań, nie doznają olśnień. Stanowią byty homogeniczne, w których nasze istnienie rozpuszcza się niczym sól w wodzie. Moc rzeki jest oczywiście większa niż moc kropel wody, ale rzeka pozostaje obojętna wobec ich indywidualnego losu.

Gwiazdy w przestrzeni kosmicznej tworzą różnorodne konstelacje zachowując swoje odrębne istnienie. W rzekach i oceanach nie ma czegoś takiego. Cząsteczki wody nie są odróżnialne od siebie, a woda w wazonie z kwiatami i woda w jeziorze jest taka sama. Ponieważ żyjemy w sztucznym świe-

cie, w którym utraciliśmy łączność z duchowym aspektem życia, nie odzyskamy go nigdy, jeśli będziemy przeżywać siebie jako aspekt zbiorowości. Jesteśmy odcięci od tej tajemnicy jako wspólnota także dlatego, gdyż zagubiliśmy gdzieś po drodze swoją indywidualność.

Aby przetrwała nasza planeta i jej mieszkańcy, musimy rozwinąć w sobie umiejętność życia w harmonii pisała kiedyś Virginia Satir²⁾. Zależy to także od języka, w jakim myślimy, od klimatu myśli i charakteru pojęć. Ale także od tego, czy przeżywamy samych siebie w sposób naprawdę autentyczny. Nieautentyczność i brak afirmacji istnienia rodzi fałszywą komunikację, która prowadzi do sytuacji chorych. Żyjemy w świecie, w którym ludzie nienawidzą się z powodu idei, które miały ich uszlachetniać i czynić lepszymi z perwersyjną radością czyniąc ten świat gorszym, choć i tak jest wystarczająco zły.

Brak poczucia własnej wartości powoduje, że człowiek żyje nieautentycznie. Przyjmuje maskę i pozę, a jego sposób komunikowania się ze światem jest niespójny i nieszczerzy. Wiele problemów społecznych wynika stąd, że ludzie nie umieją wyrażać jasno swoich uczuć i intencji. Nie potrafią też respektować uczuć innych. Ich wzajemna komunikacja jest pełna dwuznaczności i niedomówień, a niespójność wyrażanych treści stała się kulturową normą. Obwinianie innych, chłodna racjonalizacja, uległa zgodność lub błazeńska retoryka, to są, na co wskazywała Virginia Satir, przejawy chorej komunikacji. Taka niespójna komunikacja prowadzi do schizofrenicznych zachowań, a sprzyjają jej patologiczne relacje społeczne wpływające negatywnie na poczucia własnej wartości jednostek.

Niść, która nas łączy ze źródłem istnienia, może łatwo ulec zerwaniu, a światło rozświetlające od wewnątrz naszą egzystencję przypomina trochę światło świecy migoczącej na wietrze. Wskazuje drogę, ale bynajmniej nie poraża jasnością. Stanowi jedynie pewną szansę. Czy potrafimy je rozpoznać i dostrzec zanim zgaśnie? Odpowiedzi na to pytanie warto czasem poszukać samemu.

PRZYPISY

1. Klasyczna analiza doświadczenia religijnego rozumianego jako coś niezależnego od kostiumu kulturowego: William James, *Religious Experience* (1905), [wyd. polskie:] *Doświadczenie religijne*, tłum. J. Hempel, KiW, Warszawa 1958. Zob. także Aldous Huxley, *Perennial Philosophy* (1957), [wyd. polskie:] *Filozofia wieczysta*, tłum. Jerzy Prokopiuk, Krzysztof Środa, Wyd. Pusty Obłok, Warszawa 1989.
2. Virginia Satir (1916 – 1988), amerykańska terapeutka i pedagog, przez kilka lat wicedyrektor instytutu w Esalen. Zaczynała karierę jako pracownik opieki społecznej. Światową sławę przyniosła jej książka *Terapia rodziny* (1964, wyd. polskie 2000). Pod koniec życia krytyczna w stosunku do środowiska psychoterapeutów poświęciła się działalności społecznej. Cytat pochodzi z książki *Rodzina. Tu powstaje człowiek*, tłum. Łucja Ochmańska, Małgorzata Trzebiatowska, GWP, Gdańsk 2000. Interesujący wywiad z Virginią Satir znajduje się [w:] Simon Richard, *W cztery oczy: rozmowy z twórcami terapii rodzin*, tłum. Ewa Zaremba, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2001.